

ZBIGNIEW KORZEB

ur. 1954; Białystok



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, przełom 1989/90, sytuacja polityczna, sytuacja gospodarcza, lata 90.

To był burzliwy okres – trudy prowadzenia gazety

To był burzliwy okres. Redakcja mieściła się na placu Łokietka. Ta kamienica vis-à-vis ratusza. I wiem, że musiałem składać jakieś takie bardzo ostre oświadczenia o tym, że nie mam żadnych ambicji politycznych. Rzeczywiście nie miałem i nikt mi nie wierzył. Wszyscy myśleli, że jak ktoś obsmarowywał policjantów czy pracę komisji kwalifikacyjnej, weryfikacyjnej czy jakieś tam inne afery w mieście, to że to ja za tym stoję i nawet [miewałem w tych sprawach] mnóstwo telefonów. Mieliśmy tego dosyć; żeby coś odwoływać, coś prostować i tak dalej. Ja mówię: „Kochani, jest redakcja, jest gazeta, nie mam z tym nic poza portfelem wspólnego. I mało tego, żałuję, że mam, bo to coraz więcej kosztuje, a przychodów żadnych nie daje” Przecież mnie to kosztowało bardzo –w dzisiejszych kategoriach –fortunę.

Staralem się nie ingerować w to wszystko [w pracę w redakcji]. Ja starałem się z daleka trzymać w sposób wyraźny i widoczny. Żeby nie było, że tam ktoś wchodzi, żeby nie było tekstów z wnętrza typu: „Tak, on tylko mówi na zewnątrz, że się w to nie wtrąca, a tak tu przychodzi i wszystkim polecenia rozdaje.”Więc oni wpakowali się w parę awantur, o które mnie oskarżano, czy tam ktoś miał do mnie pretensje. Myślę, że miałem sporo kłopotów z powodu tej gazety. Natomiast nigdy tam się nie wtrąciłem. Ani razu nie poleciłem zmienić cokolwiek, przecinka w czymkolwiek i tak dalej. A niektóre teksty były takie na pograniczu rozumu.

[U nas w redakcji] sto osób się przewinęło, tak że to było dość profesjonalnie zorganizowane, trochę „na hura” Etatowych pracowników było, myślę że ze dwudziestu/trzydziestu, reszta to byli współpracownicy i tak to się po prostu dość szybko umocowało. Natomiast, ponieważ nie było za dużo reklam, rynek reklamodawców wtedy praktycznie nie istniał, się dopiero kształtował, czyli po prostu przedsiębiorcy nie widzieli zależności pomiędzy pieniędzmi wydanymi na reklamę a skutkiem gospodarczym własnego biznesu. Natomiast ci, którzy żyli z ogłoszeń albo urzędowych albo drobnych, żyli świetnie dalej, przetrwali.

[Jeśli chodzi o format gazety, to] cały czas od początku do końca było to mniej więcej

to samo.

[Odnosnie innych gazet, które powstały w tym okresie, to] zdaje się, że był „Dzień”i nic. Później tak, się pojawiały różne takie doraźne –głównie tygodniki, ale wtedy nie. W ogóle „Dzień”jak powstawał to był pierwszą prywatną gazetą w Polsce, o parę dni, ale pierwszą. Bo podobna potem powstała chyba w Kielcach. I podobna powstała w Białymstoku. Ale były tam chyba o miesiąc czy o dwa później zakładane.

[To był] burzliwy okres dlatego, że [rozpoczął] pierwszą fazę rozliczeń. Służba Bezpieczeństwa padła, trzeba było weryfikować jej pracowników. Powstały całe struktury, te wszystkie różne teczki –bo to wtedy się problem zaczął –zaczęły zmieniać właścicieli, kursowały w różnych dziwnych miejscach. Trzeba było policję też jakoś na nowo określić. Przyjeżdżali ludzie, co chwilę wychodziły jakieś aferki, wychodziły też aferki w sferze gospodarczej, tym bardziej, że ta gospodarka była słaba, więc katarek mógł przewrócić niejedno przedsiębiorstwo, to był burzliwy czas.

Data i miejsce nagrania	2013-12-17, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Magdalena Ludwik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"